

D o c h o d y w ł a s n e c o r a z m n i e j s z e

PYTANIA O ROZWÓJ

**Rozmowa z prof. Michałem Kisielewiczem
rektorem Uniwersytetu**

Panie Rektorze, środowisko uniwersyteckie jest zbulwersowane uchwałą Senatu zmniejszającą wynagrodzenia nauczycieli akademickich. Trudno się dziwić rozgoryczeniu, bowiem utrata praw nabytych zawsze jest traktowana jako zamach na stabilizację sytuacji życiowej. I bez znaczenia jest tu zasadność wypłacania drugiego składnika uposażenia, pochodzącego z dochodów własnych uczelni. Od kiedy mamy do czynienia z kryzysem finansów uczelni? Czy jest to „grzech poczęcia” Uniwersytetu, czy zmieniły się zewnętrzne uwarunkowania finansowania uczelni?

Zdaję sobie sprawę z uciążliwości podejmowanych decyzji, ale są one podyktowane naszym bezpieczeństwem i niepodjęcie ich pociągałoby w najbliższym okresie bardzo poważne zaburzenia w funkcjonowaniu naszej uczelni. Jednak zbieżność daty wejścia w życie uchwały Senatu z dnia 7 maja z planowanymi podwyżkami złagodzi skutki działania tej uchwały.

Przystępując do dalszej części Pana pytania, pozwoli Pan, że się nie zgodzę z Pana sformułowaniem, że „bez znaczenia jest tu zasadność wypłacania drugiego składnika uposażenia, pochodzącego z dochodów własnych”. Zasadności takiej decyzji należy szukać na etapie jej podejmowania. Podstawą prawną jej wprowadzenia jest art. 117 ust. 5 ustawy o szkolnictwie wyższym, w którym ustawodawca dopuszcza możliwość przeznaczenia środków finansowych uczelni nie pochodzących z dotacji na podwyższenie wynagrodzeń nauczycieli, o ile uczelnia takie środki, nie obciążone innymi zobowiązaniami, posiada. Zgodę na wydzielenie takich środków finansowych wyraża Senat. A więc zasadność wypłacania tego składni-

ka zależy od posiadania własnych środków nie pochodzących z dotacji i nie obciążonych innymi zobowiązaniami związanymi z funkcjonowaniem uczelni.

A jak było z tą decyzją w przypadku naszego Uniwersytetu? Jej konsekwencją było nie tylko włączenie tzw. „dodatku zielonogórskiego” do uposażeń zasadniczych nauczycieli, ale również uczelnianych grantów naukowo-badawczych, które były wypłacane w Politechnice. Już po kilku miesiącach okazało się, że środków pochodzących z dochodów własnych, nie obciążonych innymi zobowiązaniami, nie posiadamy. Powodem takiego stanu rzeczy była zbyt niska dotacja dydaktyczna i spadek dochodów własnych z opłat za kształcenie studentów studiów zaocznych i wieczorowych. Doprowadziło to do pogłębiającej się rozbieżności między dotacją, a wypłacanym wynagrodzeniem zasadniczym. Dla ilustracji tej rozbieżności wystarczy porównać sumę wszystkich dotacji dydaktycznych za okres 21 miesięcy naszego funkcjonowania i łączną kwotę wypłacanych w tym czasie uposażeń zasadniczych pracowników. Ta druga kwota przekracza o ponad 30 mln zł sumę wszystkich otrzymanych w tym czasie dotacji. W tej sytuacji rozpoczęliśmy wprowadzanie decyzji ograniczających wydatki płacowe zakładając, że we wrześniu 2002 roku, w ramach II etapu podwyżek, zlikwidujemy drugi składnik płac. Niestety, ten etap podwyżek został przesunięty o rok. Podjęliśmy więc próbę zwiększenia dochodów własnych, by dotrzeć bez drastycznych zmian do września 2003 roku. Dalszy spadek dochodów własnych zmusił nas do podjęcia już w maju planowanej wcześniej decyzji o wycofaniu

od 1 września 2003 roku drugiego składnika płac nauczycieli akademickich. Jednocześnie płatności za miesiące czerwiec, lipiec i sierpień przesunęliśmy na ostatnie trzy miesiące tego roku. Widać więc, że nasza sytuacja finansowa jest wynikiem obu wymienionych w pytaniu czynników, tzn. historycznie ukształtowanego systemu płac i pogarszających się warunków finansowania.

Jak to możliwe, że cała dotacja dydaktyczna dla naszego Uniwersytetu nie wystarcza na pokrycie kosztów wynagrodzeń zasadniczych?

Do takiej sytuacji można doprowadzić poprzez podwyższenie wszystkich płac do poziomu maksymalnego lub intensywne zwiększenie zatrudnienia bez uprzedniego zwiększenia dotacji. W naszym przypadku mamy do czynienia z obu tymi działaniami. Na kilka lat przed powołaniem naszego Uniwersytetu w byłej WSP bardzo szybko zostało zwiększone zatrudnienie, szczególnie w grupie profesorów i doktorów habilitowanych. Działanie to samo w sobie uznać należy za właściwe - przyspieszało bowiem rozwój naszego środowiska naukowego, ale nie poszły za tym decyzje MEN o zwiększeniu dotacji. Oczywiście koszty tego zatrudnienia były pokrywane z dochodów własnych. Ale to spowodowało, że pełna dotacja dydaktyczna już wtedy nie pokrywała kosztów wynagrodzeń zasadniczych. W byłej Politechnice ten wzrost był powolniejszy i do chwili połączenia dotacja dydaktyczna pokrywała koszty wypłacanych wynagrodzeń i część kosztów eksploatacyjnych. Na ten stan rzeczy został nałożony drugi z wymienionych wyżej czynników, tzn. zostały znacząco zwiększone pobory nauczycieli poprzez włączenie do uposażeń zasadniczych tzw. „dodatki zielonogórskich” i uczelnianych grantów naukowo-badawczych. Dodatkowym negatywnym czynnikiem pogłębiającym ten stan rzeczy był relatywny spadek naszych dotacji w latach 2002 i 2003.

Kiedy rodziła się koncepcja powołania w Zielonej Górze uniwersytetu, można było odnieść wrażenie, że musi on powstać za wszelką cenę, a koszty jednoczenia obu uczelni były na dalekim planie. W komisji międzyuczelnianej tworzącej zręby organizacyjne nowej uczelni zabrakło miejsca dla dyrektorów administracyjnych i inwestorów, choć było to przedsięwzięcie o dużej skali logistycznej, obciążone sporymi kosztami.

Istotnie, koncepcja powołania Uniwersytetu przez połączenie naszych byłych uczelni powstała

stosunkowo późno i dlatego wiele etapów przygotowań realizowaliśmy z pewnym przyspieszeniem. Na początku mieliśmy inną koncepcję unifikacji systemów płac naszych byłych uczelni. Ale w ostatnich miesiącach tych przygotowań została ona zmieniona.

Byłoby zapewne lepiej, gdyby dogłębna analiza i symulacja przyszłej sytuacji finansowej naszego Uniwersytetu pokazały, że należy inaczej rozwiązać nasz problem płacowy. Niestety, tak się nie stało i dopiero po powołaniu można było zająć się tym problemem.

Kiedy w grudniu ubiegłego roku rozmawiałem z Panem na tych łamach, mówił Pan, że kondycja finansowa uczelni jest ogólnie zła, ale „uniwersytet jest w stanie realizować zobowiązania finansowe w zakresie terminowych wypłat uposażeń zasadniczych pracowniczych i innych świadczeń, składek ZUS, podatków, świadczeń za usługi energetyczne itp.”. Myślę, że niewiele osób zwróciło wówczas uwagę, że o drugim, dodatkowym składniku wynagrodzeń nauczycieli Pan nic nie powiedział. Czy już wówczas było wiadomo, że musi dojść do rezygnacji z czerpania z malejących dochodów własnych?

Tak, jak to przedstawiłem w pierwszej mojej wypowiedzi, już w styczniu 2002 roku było wiadome, że przedstawione wyżej rozbieżności między dotacją a wydatkami muszą zostać jak najszybciej zlikwidowane. Sądziliśmy, że otrzymamy nieco wyższą dotację na 2003 rok, a planowane w grudniu dochody z opłat za studia zaoczne zostaną zrealizowane. Wycofanie drugiego składnika płac było już wtedy planowane na wrzesień 2003 roku w trakcie realizacji II etapu podwyżek. W istocie tak będzie, ale decyzje musieliśmy podjąć już dziś.

Co najmniej od roku podnoszona jest wadliwość założeń rozwojowych Uniwersytetu, dająca się streścić powiedzeniem, że lepiej inwestować w kadrę naukową niż w nowe obiekty. A ja zapytam wprost: na ile koszty inwestycyjne stały się przyczyną kryzysu finansów uczelni?

Uważam, że do realizacji procesu dydaktycznego w uczelni potrzebne są oba czynniki - dobra kadra i nowoczesna baza dydaktyczna. Próba wyeliminowania któregoś z tych elementów jest po prostu demagogią. Jeżeli chodzi o pogląd, że prowadzone inwestycje doprowadziły do naszych obecnych kłopotów finansowych, to chciałbym to wyraźnie podkreślić - nasz główny problem finansowy, to

rozbieżność między dotacją, a kosztami wypłacanych poborów. Głównym źródłem finansowania naszych inwestycji są dotacje inwestycyjne MENiS i KBN. Ostatnio pojawiła się nowa możliwość - fundusze wspierające rozwój regionalny. Oczywiście, jednym z źródeł finansowania powinny być również dochody własne. Paragraf 142 naszego statutu to sankcjonuje. Ale w okresie 21 miesięcy naszej działalności brak środków na działalność bieżącą zminimalizował ten udział do poziomu nieco powyżej 5 mln. zł. W tym samym czasie pozyskaliśmy z dotacji inwestycyjnych około 30 mln. zł.

Wracając do Pana pytania chciałbym raz jeszcze podkreślić, że rozwój bazy materialnej uczelni jest ważnym czynnikiem jej globalnego rozwoju i ma ważny wpływ na harmonijny rozwój kadry. A więc oddzielanie tych elementów rozwoju uczelni jest nieporozumieniem. A tak na koniec tego pytania chciałbym zauważyć, że tzw. inwestowanie w ludzi to nie tylko dążenie do maksymalnej pensji przy minimalnym pensum. To również warunki pracy, wyposażenie zaplecza badawczego, motywacyjny system wynagrodzeń, np. odpowiedni system wewnętrznych grantów naukowo-badawczych. Sądzę, że już w 2005 r. będzie możliwe ich wprowadzenie. Będą one na pewno bardziej motywowały do intensyfikacji badań niż dotychczasowe dodatki.

Każdy podmiot gospodarujący ma prawo do tzw. tajemnicy handlowej, nie musi ujawniać aktualnego stanu aktywów i pasywów swej działalności. Szkolnictwo wyższe jest jednak finansowane z kieszeni podatnika, który ma prawo wiedzieć, czy ów podmiot publiczny spełnia wymogi gospodarności. Co zatem może Pan powiedzieć na temat aktualnej sytuacji finansowej?

Sądzę, że wszystko zostało już powiedziane, a brak przychylności wielu osób nasze problemy wyolbrzymia i przedstawia w bardzo krzywym zwierciadle. Dlatego raz jeszcze chciałbym powiedzieć, że naszym zasadniczym problemem jest pogłębiający się deficyt środków finansowych pochodzących z dotacji dydaktycznej w stosunku do wypłacanych wynagrodzeń zasadniczych. Jest to bardzo groźne w kontekście zmniejszających się wpływów z opłat za studia zaoczne i wieczorowe. Dlatego zmuszeni jesteśmy do bardzo radykalnych działań zmierzających do likwidacji tego zjawiska. Brak działań doprowadziłby do całkowitego załamania się naszych finansów.

Został już opracowany program stabilizacyjny, który zakłada jednoczesne działanie dwóch mechanizmów: zwiększenie dotacji i zmniejszenie kosztów naszej działalności. To daje szansę, że już w 2005 r. zostaną zbilansowane wpływy z dotacji dydaktycznej z wydatkami osobowymi i częścią kosztów działalności bieżącej. Przy tym przez koszty osobowe rozumiem zarówno koszty wynagrodzeń zasadniczych, jak i godzin ponadwymiarowych na studiach dziennych.

Na wrzesień br. przewidziana jest „ministerialna” podwyżka uposażeń. W jakim stopniu zrekompenzuje ona obecne „cięcia” płacowe?

Środki przeznaczone na II etap podwyżek mają podnieść poziom wynagrodzeń nauczycieli pochodzących z dwóch źródeł, tzn. z uposażeń zasadniczych i godzin ponadwymiarowych na studiach dziennych.

Według ostrożnej prognozy środki, które zostaną nam przyznane na ten cel znacznie przewyższają łączną kwotę, którą przeznaczymy na drugie składniki płac. W tym sensie powinniśmy w pełni zrekompenzować planowane zmniejszenie wynagrodzeń nauczycieli, a nawet je zwiększyć.

Nauczyciele akademicy są solą tej instytucji. Przy każdej podwyżce mieli oni podwójne preferencje - i te wynikające z taryfikatora, i te, które płynęły z potrzeby rozwoju uczelni, nowych kierunków studiów, jednym słowem - z miejscowych uwarunkowań. Obawiam się, że jeszcze przez 50 lat uczelnia będzie odczuwała deficyt kadr profesorskich. Ale Uniwersytet to też bibliotekarze, pracownicy inżynieryjno-techniczni, administracji i obsługi. Pan Rektor jest również ich zwierzchnikiem i opiekunem. Czy obecny kryzys finansowy będzie wygodnym pretekstem, by i tym razem odmówić im prawa przynależności do wspólnoty akademickiej?

Nigdy nie dałem powodu do stwierdzenia, że odmawiam przynależności grupie naszych pracowników nie będących nauczycielami do społeczności akademickiej naszego Uniwersytetu. Zbyt długo w moim życiu współpracuję z tą grupą, by nie zdawać sobie sprawy z ogromnej roli, jaką ona pełni w codziennym funkcjonowaniu uczelni. W ramach planowanego etapu podwyżek są nią również objęci pracownicy nie będący nauczycielami. Obecny kryzys najbardziej dotknął nauczycieli, bo tak sprawiły nasze uwarunkowania. Chociaż dotknął on w 2002 r. również grupę pracowników administracyjnych i obsługi.

Panie Rektorze, rozwój jest konstytutywną cechą środowiska akademickiego. Zatem chyba teraz najważniejsze z pytań: jak obecny kryzys wpłynie na założoną strategię rozwoju Uniwersytetu, na planowane nowe zadania, kierunki studiów, nowe uprawnienia naukowe?

Oczywiście projekt naszej strategii będziemy musieli skoordynować z obecną i przewidywaną

sytuacją finansową. Cały program rozwoju zawarty w obecnym projekcie strategii będzie na pewno zawarty w jej nowej wersji. Mogą się jedynie zmienić terminy ich realizacji.

rozmawiał Andrzej Politowicz

**UCHWAŁA NR 93
SENATU UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO**

z dnia 4 czerwca 2003 roku

**w sprawie przyjęcia programu stabilizacyjnego działalności finansowej
Uniwersytetu Zielonogórskiego**

Na podstawie art. 48 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. nr 65, poz. 385 wraz z p.zm.) uchwala się, co następuje:

§ 1

Senat przyjmuje program stabilizacyjny działalności finansowej Uniwersytetu Zielonogórskiego, stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia.

Przewodniczący Senatu

Michał Kisielewicz
prof. zw. dr hab. Michał Kisielewicz

